

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
 półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
 kwartalnie . . . rs. — kop. 80
 Cena pojedynczego numeru
 kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
 półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
 kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

DZIENNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza. — Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego

Przez tego,

| | | | |
|----------------|---------------------|--------------|-----------------------------------|
| w Częstochowie | W. Komornicki. | w Łasku | W. Grass. |
| „ Będzinie | „ Janiszewski Stan. | „ Tomaszowie | „ J. Sochaczewska. |
| „ Brzezinaeh | „ Adam Mazowita. | „ Rawie | „ Hipolit Olszewski. |
| „ Dąbrowie | „ Waligórski Karol. | „ Radomsku | „ Myśliński Feliks. |
| „ Sosnowcu | „ Jermutowicz. | | „ Sklep Stowarzyszenia Spożywczo. |

Dnia 2 (14) października r. b. w sali III Wydziału Sądu okręgowego w Warszawie odbędzie się druga licytacyja w drodze działów nieruchomości № 601-B (Bielajska № 7)

HOTELEM KRAKOWSKIM

zwanej. Nieruchomość, na gruncie dziedzicznym położona, zajmuje 17967 stóp kwadr., ma 25 okien frontu, jest skanalizowana, posiada sklepy, lokale i restauracyę. Podatek szacunkowy z nieruchomości, odpowiadający 5% jej dochodu, wynosi 1473 rs. Nieruchomość sprzedawana będzie łącznie z całkowitem urządzeniem hotelowym i jako na licytacyi drugiej nabyta być może niżej oszacowania, które wynosi 213,099 rs. 3 k.

Wiadomość u adwokatów przysięgłych: **Blaszkowskiego** (Ordynacka 8), **Tatarkiewicza** (Krak. Przedm. 58) i **Holewińskiego** (Marszałkowska 94). (WBO. 4859) (2—2)

NOWE RYNKI ZBYTU.

Wynajdywanie nowych rynków zbytu dla produkcji wzmagającego się coraz bardziej naszego młodocianego przemysłu, to jedno z najpilniejszych potrzeb, do zaspokojenia której prasa peryjodyczna usilnie dopomagać powinna.

Dlatego też, jako organ jednej z najbardziej przemysłowych gubernij w kraju, podajemy poniżej w tłumaczeniu ciekawy artykuł o *stosunkach handlowych Rosyi z Bułgariją*, pomieszczony w „Dzienniku Warszawskim“:

„W ostatnich czasach z różnych stron zaczęły napływać wieści o zawiązaniu bezpośrednich stosunków handlowych z Bułgariją. Gazety kijowskie doniosły nawet, jakoby jeden z tamtejszych banków prywatnych zamierzył otworzyć filię swą w Sofii, a na czele tego przedsięwzięcia stanął ma znany bankier Brodzki. „Birżewyje Wiedomości“ piszą znów, jakoby z inicjatywy rosyjskich i bułgarskich przedsiębiorców miała być urządzona w krótkim czasie w Filippopolu *stała wystawa wzorów rosyjskiego przemysłu fabrycznego*, pod protektoratem konsula rosyjskiego, na wzór istniejących już w Bułgariji muzeów przemysłowych: niemieckiego i austro-węgierskiego. Wystawa ta ma być utworzona w celu zawiązania możliwie najszerszych stosunków handlowych z Bułgariją, oraz skutecznej walki z konkurencją niemiecką i austrijacką. Oprócz stałej wystawy w Filippopolu, urządzona będą również i wystawy ruchome, przenoszone z miasta do miasta, dla obznajmienia całej Bułgarij z wyrobami rosyjskimi. Na pokrycie wydatków stowarzyszenie rosyjsko-bułgarskie urządzające owe wystawy pobierać będzie pewien procent od towarów, za jego pośrednictwem sprzedawanych.

Nasza „Gazeta handlowa“ zawiadomiła również świat przemysłowo-handlowy o przybyciu do Bułgarij pierwszej partyi cukru rosyjskiego i o postanowieniu kupców bułgarskich co do sprowadzania tegoż produktu jedynie z Rosyi, nie zaś z Austro-Węgier, które dotychczas wyłącznie zaopatrywały ich w cukier.

Początek już zrobiony i mamy pełne prawo liczyć na korzystny i w dogodnych warunkach zbytu produktów rosyjskiego przemysłu na rynkach Bułgarij, kraju wyłącznie rolniczego, z nader słabo kielkującym przemysłem.

Po cukrze, którego zbytu ułatwia chronizmie powtarzająca się nadprodukcya, przyjdzie kolej i na wyroby tak zwanych „manufaktur“, nadprodukcya których już się objawiać zaczęła w ostrych, peryjodycznie powtarzających się przesileniach w fabrykach wyrobów wełnianych i półwełnianych, a nieco słabiej i bawełnianych. Fabrykanci tej kategorii dziś już zniewoleni są myśleć o normowaniu nadprodukcji; rynek zaś taki jak Bułgarija w operacyjach podobnych ważną gra rolę.

Niezawodnie więc towary rosyjskie zaczęną iść do Bułgarij w znacznie poważniejszej ilości niż dzisiaj, napelniając złotem kieszenie fabrykantów i kupców pośredniczących.

Sądząc z początków, łatwo wywnioskować można, że handel z Bułgariją przyjmie jednostronny kierunek t. j. że Rosyja da towary a Bułgarija pieniądze, co zawsze bywa niekorzystnem dla kraju wprowadzającego towary, za które nie płaci równie towarami lecz gotowizną. Ponieważ atoli nie jest pożądanem, aby Rosyja weszła z Bułgariją w stosunki handlowe podobne do tych, jakie istnieją pomiędzy wieli zamorskimi krajami i eksploatującymi je metropolijami, należałoby dostarczać do Rosyi te z produktów bułgarskich, które mogą znaleźć w niej zbytu łatwy i korzystny. Dalej, należałoby wprowadzić w Bułgarij fabrykacyę tych produktów, które obecnie przychodzą z zachodu, a które z uwagi na warunki klimatu i urodzajność gruntu z powodzeniem mogą być uprawiane w Bułgarij. Do takich należą: winogrona lecznicze i deserowe, rodzenki, migdały i wszelkie owoce nie dojrzewające w Rosyi należycie, tytuń w lepszych gatunkach i t. p. produkty, które mogą być wytwarzane z wielkiem powodzeniem w tej strefie, w której leży Bułgarija, a zwłaszcza południowa jej część, zasłonięta od ostrych wiatrów północnych górami Bałkańskimi.

Bułgarzy są bardzo dobrymi rolnikami i znakomitymi ogrodnikami; nader łatwo przyswajają sobie kulturę rolniczą nowoczesną, o czem świadczą wymownie kolonije ich rozrzucone na południowych brzegach Rosyi; usiłowania więc skierowane ku oży-

wieniu ich handlu wywozowego do bardzo dobrych doprowadzić mogą rezultatów“.

Tyle „Dziennik Warszawski“; my zaś dodajemy od siebie, iż nie dość jest umieć wyrobić produkt rolniczo czy fabryczno-przemysłowy; należy jeszcze umieć go zbyć w warunkach możliwie najkorzystniejszych. Tak czynią narody przodujące w handlu i przemysle a zwłaszcza anglicy, których cała polityka i wszystkie usiłowania całego społeczeństwa wyteżane bywają ku zapewnianiu produktom wytwórczości angielskiej coraz to nowych rynków zbytu.

Ludy półwyspu bałkańskiego w długoletniej niewoli pod jarzmem tureckim nie miały sprzyjających warunków do wytworzenia rodzinnego przemysłu fabrycznego. Bogata ich ziemia, nawet przy niewielkiem natężeniu pracy, wystarczała na opędzenie pierwszych potrzeb, a stanowisko „rai“ upodłonego i zepchniętego w kierunku państwowo-społecznym na najpodlejsze miejsce wiecznych niewolników, nie wytwarzało potrzeb kulturalnych w nowoczesnym stylu. Dziś, gdy ludy te rozpięta z wiekowych więzów do samodzielnego życia powołane zostały, samo z siebie wynika, że i cywilizacyja ich rozwijać się zaczęnie w stosunku rosnącym, wyradzając potrzeby, którym siły miejscowe na razie podoleć nie zdołają. Kto tej rozbudzonej nagle a tak naturalnej potrzebie udogodnienia życia zdobyciami nowoczesnej cywilizacyi najlepiej i najskuteczniej zadość uczyni—jednocześnie budząc z uspienia siły ekonomiczne wezoraższych niewolników a dziś wolnych obywateli—ten bezwarunkowo zawładnie rynkami handlowymi odrodzonej krajiny.

Lecz aby cel ten osiągnąć, należy z jednej strony obznajmić bułgarów możliwie najdokładniej z wyrobami ruskiej produkcyi, zbadać pilnie ich gusta i potrzeby, oraz co i w jaki sposób mogłaby Rosyja w zamian zabierać z Bułgarij, ożywiając przez to w niej produkcyę tych wytworów, które tu ze względów klimatycznych produkowaniami być nie mogą. Jednostronność bowiem stosunków handlowych—to gospodarstwo rabunkowe, które nadzwyczaj szybko wyciska bogactwo narodowe niby cytrynę; skoro zaś, zarabiając sami i dla odbiorców otwieramy pole zarobku, ciągłość wzajemnych stosunków handlowych trwa długie lata ku zobopólnej korzyści.

Nasze okręgi fabryczne: łódzki, częstochowski i sosnowicki na tyle już wzmożyły się na silach, że śmiało podjąć mogą akcyę o szerokich rozmiarach. One to powinnyby wytworzyć w Bułgarij rodzaj agentur handlowych ze stałą wystawą wzorów naszej produkcyi, umiejętnie zorganizowanych, któreby myśl powyżej naszkicowaną w czyn wcielić umiały. Praca agentur tych owo-

enijszą będzie, niżeli walka z ustawicznie odradzającym się polipem *szwindlu i gszefu*, której areną coraz częściej bywają nasze okręgi fabryczne, a zwłaszcza łódzki. Prasa zaś peryjodyczna krajowa, o ile leży to naturalnie w jej mocy, śledząc pilnie za wszechświatowym ruchem ekonomicznym, ma obowiązek wskazywać coraz to nowe rynki racjonalnego zbytu dla naszego przemysłu się otwierające, nie rządząc się w tym razie zaściankowymi względami i względziami, lecz szersze obejmując horyzonty. Będzie to praca o wiele owocniejsza, niżeli kolportowanie nowinek podejrzanej wartości, lub szerzenie popłochu urbi et orbi dlatego jedynie, że kilkudziesięciu szwindlerów, którzy z piasku bieże kręcić chcieli, zbankrutowało, łamiąc kark na rusztowaniu, które sami wzniesli z nici pajęczej.

Kronika łódzka.

Łódź, we wrześniu 1896 r.

Po letnim wywezasie, rozpoczęły rok szkolny uczelnie łódzkie, a rozpoczęły z Bogiem, bo po wysłuchaniu nabożeństwa. Jak zwykle, wiele młodzieży łaknącej światła nauki znalazło się wobec zamkniętych jej podwoi oczywiście dla braku miejsc, w niższych zwłaszcza klasach. Napływ kandydatów potęguje się z każdym rokiem w konsekwentnym następstwie liczebnego rozrostu miasta i zdaje się już sięgać zenitu nieproporcjonalności w stosunku do liczby zakładów naukowych, których, niższego szczeblu pokroju, uderzająco jest mało! Obliczono na przykład, iż na 50,000 dzieci samych robotników fabrycznych, 15,000 korzysta za ledwie z nauki w szkołach fabrycznych, utrzymywanych kosztem właścicieli; olbrzymia zaś większość, pozbawiona możności uczęszczania do szkół, wyrasta na analfabetów.

A jednak możnaby temu choć w części zaradzić, zakładając jeżeli nie przy każdej większej fabryce oddzielnie, to siłami zbiorowemi odpowiedniego typu szkoły. Tym sposobem, fabryczna, że tak powiemy, strona „kwestyi szkolnej“ choć w części została by rozwiązana; dotychczas bowiem jest ona jednym z tych węzłów gordyjskich naszego miasta, których przecięcia koniecznie domaga się dobro społeczne. Urzeczywistnić myśl naszą może inicjatywa ludzi czynu i serca, jakich nam chyba nie brak; tylko niech „każdy czyni w swem kółku, co każe duch Boży— a całość sama się złoży“.

Złożyła się już ona za sprawą ruchliwego komitetu kolonij letnich. Nie wiem, czy wielki pedagog a jeszcze większy przyjaciel dziatwy Froebel, wolał „poświęcić życie nasze dzieciom“ łącząc to pietyzmem tętnące życzenie z kolonijami letnimi, ale wiem, że są to prawdziwie dobroczynne oazy, bo wyposażają bladolicą dziatwę w zasoby sił fizycznych i pewną sumę przymiotów moralnych. Rzesza ta wróciła tego roku z kolonij w pełni zdrowia, z przybytkiem od kilku do kilkunastu funtów na wadze, z rozszerzoną klatką piersiową i rumieńcami—słowem, ze wszystkimi dokumentami dodatniego wpływu wsi, której przyrodzone własności mądrzejszemi są nad wszelkie cywilizacyjne wymysły. Natura—to wielki lekarz, a gdy dodamy światły wpływ dozorców i dozorczyń, księży i lekarzy, czuwających nad tą rzeszą młodocianą—pojmiemy całą doniosłość tego otoczenia.

Zamglony horyzont przemysłowy zwolna się wygładza, a jakkolwiek ostatnie przesilenie bardzo poważnie odbiło się na kształcie interesów łódzkich i w konsekwentnym następstwie wywołało całą sieć ekonomicznych zawikłań i bankructw na przeszło trzy miliony rubli—nie poznać jakoś przebytych ciężkich chwil, a jeżeli skutkiem zastoju i niewypłatności firm odbiorczych,

padło kilkadziesiąt efemerycznych fabryczek, opierających swoją egzystencję na przysłówionem „jakoś to będzie“, to wielkie przedsiębiorstwa pędzą całą siłą pary i wysyłają w dalekie podróże wojażerów z kolekcjami towarów.—Echo niedawnego krachu budowlanego także zaciera się zwolna w pamięci, a że ofiarą przecholowanej spekulacji padło kilkudziesięciu dostawców i składników, kilkudziesięciu rzemieślników pociągniętych zostało w przepaść a setki rzucenych na bruk robotników znalazło się bez środków do życia—to cóż to kogo obchodzi?!.. Objaw to tak dalece w stosunkach łódzkich powszedni, że przechodzi się zwykle nad nim do porządku dziennego.

Pomimo wszystkiego, co się w tym kierunku stało, schyłek sezonu budowlanego bardzo jest ożywiony: typowe domki parterowe padają w gruzy, na których wyrastają imponujące rozmiarami gmachy, a choć większość ich lekceważy całkiem higienę i wygody, za to niektóre z nich wyróżniają się uwzględnieniem nie tylko współczesnych wymagań ale warunków komfortu i estetyki. Drugorzędne nawet ulice walczą już o lepsze z uprzywilejowaną Piotrkowską, pod względem budowli i magazynów. Dlaczego, pomimo to wysokość komornego żadnej nie ma wspólności z przyrostem domów i mieszkań?—chyba dlatego, że jeszcze szybciej od liczby domów wzrasta liczba ludności.

Warszawskie składy i magazyny tyle tu w ostatnich czasach otworzyły swoich filij, że gdzie się tylko obrócić—uderza warszawski szyk i komfort, w atmosferze którego nawet urągajacemu nad Łodzią warszawiakowi różniej obecnie na naszym bruku. Czy i o ile Łódź okaże się za to wdzięczną Warszawie—to inna kwestyja; sądząc jednak z wytłuczonych kilkakrotnie szyb wystawowych w jednej z takich filij, myślę, że inwazyja ta niebardzo przypadła do przekonania łódzkiej konkurencji... Wzbożaconej na domiar złego rzekomo „Pierwszą Warszawską Konkurencją“!

Łódzki klub cyklistów święcił dziesięciolecie swego istnienia specjalnymi wyścigami, odbytemi w niedzielę pomiędzy Pabjanicami a Wolą Kamocką. Rekordów było trzy i gdyby mi wolno było, nazwałbym wyścigi niedzielne „wyścigami Barańskich“.. gdyż po laury łódzkie przyjechało aż czterech panów Barańskich.

Pan Janowski opuścił nasze miasto, nie doznawszy w sezonie ubiegłym ani artystycznego ani kasowego powodzenia. Kampanię zimową w odnowionym z gruntu i powiększonym teatrze „Wiktoria“ rozpoczął p. Wołowski 3 października komedią Szekspira, p. t. „Noc Trzech Króli“.

Enka.



WŁADYSŁAW WIZBEK.

Śmierć nielitościwa zabrała nam nagle z przed oczu człowieka, który tem był dla Łodzi, czem ongi Julian Fuels dla Częstochowy. Niestety, coraz mniej takich ludzi, a społeczeństwo nasze tyłu ich potrzebuje!

Wszelką od lat wielu szlachetniejszą inicjatywę, zapoczątkowanie każdego dzieła społecznej doniosłości w tej Łodzi, w której każdy myśli jedynie jakby się najprędzej z bogacić a rzecz pospolitą nikogo niemal nie obchodzi—zawdzięczać należy ś. p. Władysławowi Wizbekowi. Wystawa ogrodnicza, wystawa przemysłowa, projekt urządzenia ogrodów wokół miasta na wzór plantacji krakowskich, założenie stałego teatru polskiego, myśl nieurzeczywistniona niestety zorganizowania oddziału towarzystwa ogrodniczego, a ponad to wszystko najdonioślejsze dzieło, kolonije letnie, tak potrzebne w tem mieście dymu i wyziewów fabrycznych—oto wiązanka bezustannych

trosk i starań nieodżałowanej pamięci Wizbeka.

Własnym trudem i energią doszedłszy do znacznego majątku, nie żałował on nigdy grosza na cele ogólniejszego znaczenia i—nie żałował dla nich przedewszystkiem pracy, aż do sił wyczerpania! Ale bo też inną nie może być praca takiej jednostki u nas, gdzie nikt się nie ima do pomocy, jeno do krytyki. Wiedział o tem ś. p. Wizbek i pracował sam, za dziesięć, za stu innych.

Widzieliśmy go przed rokiem wyczerpanego, zdenerwowanego, a nie mającego siły (jak sam się wyraził w rozmowie z nami)—oderwać się od zajęć i obowiązków, jakimi dobrowolnie się obarczył i jakie nad wszystko ukochał: bał się pozostawić wielu spraw ogólniejszego znaczenia na cudzej łasce i zwlekał jak mógł z wyjazdem za granicę dla poratowania zdrowia, do czego przyjaciele usilnie go namawiali.

Człowiek ten padł poprostu ofiarą pracy nie dla siebie, pracy nad siły, jaką podjąć musi u nas każdy, kto miłuje swe społeczeństwo i chce dlań coś zdziałać, nie popierany przez nikogo.

Dla dusz egoistycznych, ludzie tacy to sfinksy niezrozumiałe, to idealisci, marzyciele, może waryjaci... A jednak tacy tylko stanowią ciągłość tradycyi, tacy tylko są prawdziwymi synami tego kraju, jego myślą i sercem.

Cześć Ci, duchu wybrany, ofiarniku na ołtarzu dobra ogólnego. Cześć zaenym twym porywom i trudom—cześć Twej pamięci!

M. D.

PIERWSZY PWSZECHNY SPIS LUDNOŚCI W CESARSTWIE ROSYJSKIM.

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan 17 czerwca r. z. 1895 zatwierdził przepisy o pierwszym powszechnym spisie ludności w całym Cesarstwie Rosyjskim. Spis ludności, taki, jaki obecnie z Najwyższego rozkazu przeprowadzić zalecono, jest dla Rosyi rzeczą najzupełniej nową. Spis ten bowiem zasada się na tem, aby zapisać i policzyć wszystkich mieszkańców państwa bez względu na ich wiek, płeć i stanowisko społeczne. Potrzeba spisu dlatego, aby Rząd posiadał wiadomości wiarogodne o liczbie ludności nie tylko w całym państwie, w każdej pojedynczej gubernii, lecz nadto w każdym powiecie, w każdej gminie, wiosce i osadzie.

O ile doniosłe ma znaczenie dla Rządu i dla samej ludności ustalenie rzeczywistej liczby mieszkańców w każdej miejscowości, oenić można łatwo z następujących przykładów: Cztery lata temu był nieurodzaj prawie w całej Rosyi; włościanie nie mieli zboża nie tylko na własne wyżywienie, lecz i do siewu, wskutek czego nie było czem opłacić podatków. Trzeba było pomódz włościanom i wydać im pożyczki w ziarnie i pieniądzech. Nieurodzaje następują często, prawie nieoczekiwanie i szybko obejmują nie tylko gminy, ale całe powiaty i gubernije. Dlatego niepodobna tracić czasu na zbieranie wiadomości kto ucierpiał, komu i ile potrzeba wydać pieniędzy i ziarna. Rzecz ta załatwia się później, kiedy rozdane już zostały pieniądze i pospieszono potrzebującym z pomocą doraźną. Przedewszystkiem atoli potrzeba w przybliżeniu obliczyć, ile należy asygnować pieniędzy ze skarbu, ile zakupić zboża w miejscowościach, gdzie ono obrodziło dostatecznie. Dla osiągnięcia tego celu Rząd musi wiedzieć o rzeczywistej liczbie mieszkańców w wioskach, gminach, miastach, powiatach i guberniach; potrzeba obliczyć ile jest szlachty, włościan, kupców, mieszczan, ile mieszkańców płci męskiej, ile żeńskiej, jaki ich wiek i czem się zajmują. Wówczas łatwo już oznaczyć, ile potrzeba pieniędzy i zboża, aby pomódz potrzebującym w razie nieurodzaju. Naturalnie przedewszystkiem pomoc nieść należy włościanom-rolnikom, a dlatego trzeba mieć wiarogodną ich liczbę z całego państwa; najbardziej biorąc pod uwagę słabych t. j. starców, kobiety i dzieci, robotnikom należy ułatwić wynalezienie zarobków i tak dalej. Im dokładniej będzie wiadomą liczba ludności, tem racjonalniej można będzie obliczyć jaką pomoc i gdzie należy skierować w razie nieurodzaju aby najsprawiedliwiej rozdzielić ją pomiędzy dotkniętych klęską.

Inny przykład—powinność wojskowa. Do służby w szeregach armii musi wstąpić corocznie, z moey prawa, określona ilość ludzi młodych wszystkich stanów w 21 roku życia. Dla prawidłowego rozdziału rekruta pomiędzy pojedyncze gubernije i powiaty, potrzeba mieć dokładną liczbę popisowych z całego państwa. Jeżeli rząd nie posiada danych o liczbie popisowych w różnych

miejscowościach państwa, to i rozdział rekrutów na poszczególne gubernie, powiaty i wsie następuje nieprawidłowo. W jednych miejscowościach brano by do wojska, być może, więcej młodych ludzi niżeliby należało, w innych znów mniej, przyczem niesienie powinności wojskowej obciążałoby ludność nierównomiernie.—Rząd nie posiadając dokładnej liczby popisowych nie wiedziałby nie o owej nierównomierności i usunąć by jej nie mógł. Rząd naznacza lekarzy i otwiera apteki i t.p. w wioskach, miastach i powiatach, stosując się do liczby ich mieszkańców. Jeśli liczba ludności niepewna to w jednych miejscowościach lekarzy i aptek będzie mało, w innych znów za dużo.—To samo przy zakładaniu szkół. Rząd musi wiedzieć dokładnie o liczbie dzieci w wieku szkolnym w każdej gminie i wsi większej.—Przy projektowaniu dróg również wiedzieć potrzeba, które miejscowości bardziej, a które mniej są ludne.—Jarmarki i targi wypadają rządzić tam, gdzie mieszka więcej ludzi.

Spis ludności prowadzono w różnych krajach i w różnych czasach w rozmaity sposób. Doświadczenie atoli okazało, że najlepiej obliczać mieszkańców w całym państwie w jednym i tym samym czasie. W Rosji takiego spisu dotychczas nie robiono z następującej przyczyny. Przez długi czas skarh pobierał podatek poduszny; dla prawidłowego poboru tego podatku dość było wiedzieć tylko o liczbie płatków i prowadzić ich rachunek. Raz sporządzone listy płatnicze obłożonych podatkiem poduszny od czasu do czasu podlegały sprawdzeniu lub formowały się nowe. Sprawdzenia te i formowanie nowych list, nazywały się rewizyjami, a same listy, zawierające rodziny opodatkowanych, listami rewizyjnymi (pennacernymi kaskam). Chociaż listy takie były wiarogodnymi, lecz obejmowały tylko stany opodatkowane. Szlachte, duchowieństwo, żołnierzy, obliczano w inny sposób, przy pomocy ich stanowych urzędów, przez władze wojskowe i inne. Mieć dokładne w owe czasy wiadomości o liczbie mieszkańców w powiecie, gubernii albo też w całym państwie było bardzo trudno, ponieważ listy formowane były nie odrazu, lecz w różnym czasie, a do list stanów nieopodatkowanych wkładały się liczne omyłki. Obecnie, skoro podatek poduszny zniesiono nazawsze, listy rewizyjne okazały się zbędnymi i stał się niezbędnym ogólny obrachunek ludności. dok. nast.



Z Miasta i Okolic.

— **Zwracamy uwagę** na rozpoczęty w dzisiejszym numerze druk artykułu p. t.: „Pierwszy powszechny spis ludności w Cesarstwie Rosyjskiem“.

— **Loteryja fantowa.** W niedzielę d. 11 b. m. ma się odbyć w ogrodzie kolejowym loteryja fantowa na rzecz ruskiego piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności. Najponętniejszym fantem na niej będzie *koń*. Oplata za wejście do ogrodu wynosić ma 20 kop., dzieci płacą połowę. Cena biletu 25 kop. Na 6000 biletów będzie przeszło 700 wygranych.

— **Z gimnazyjum.** Władza szkolna pozwoliła na urządzenie w r. b. przy tutejszem gimnazyjum klasycznym męzkim, równoległego oddziału klasy pierwszej, uwzględniając liczny napływ kandydatów do tej klasy.

— **Tombola.** Projektowaną w niedzielę 20 b. m. zabawę z tombolą deszcz uniemożliwił; chociaż więc wobec zamierzonych wyścigów Towarzystwa cyklistów sobota ubiegła nie była dniem zbyt odpowiednio wybranym, z uwagi na zbliżającą się szybkim krokiem jesień, Rada tutejszego Towarzystwa dobroczynności postanowiła nie zwłóczyć dalej z urządzeniem dorocznej tomboli, stanowiącej, jak powszechnie wiadomo, najpokaźniejszy z dochodów bieżących naszego Towarzystwa. W sobotę więc od południa gustownie urządzone i starannie utrzymany ogród po - Bernardyński zaroził się strojnami i ubogim odzianymi gromadkami, spieszącymi pójść w zapasy ze ślepą fortuną, bądź to przy demokratycznych kosztach szczęścia, bądź też w arystokratyczniejszym pawilonie fantów rublowych. A fantów tych zgromadziło się sporo, aczkolwiek co do wartości nie dorównującej fantom w latach poprzednich, niemniej jednak dość pokaźnych.—Ogród gustownie udekorowany, dzięki zabiegom p. Adama Dutkiewicza, któremu dzielnie dopomagał p. A. Babczyński, przedstawiał się

bardzo ładnie. Dodawały mu uroku nadobne piotrkowianki, zebrane w piękny wianek pod namiotami i altanami z tem przeświadczeniem, że czas swój i trudy niosą dla otarcia lez niedoli. Zabawę urozmaicały: orkiestra wojskowa, dzielnie wyćwiczona przez swego kapelmajstra i obrazy niktące, produkowane przez p. Gosławskiego (Pendora). W pawilonie przy sprzedaży fantów rublowych zasiadły: małżonka Prezesa Towarzystwa dobroczynności p. Szrednicka z córką Janiną w asystencji świeżo osiedlonego w naszym mieście dr. Rosłana. W cukierni wonną mokkę, likiery i słodczyce rozdawały panie: Babicka, Gerberowa i Jachimowska z pannami Heleną i Bronisławą Zaleskimi, panną Pstrokońską i Emilją Gołęńską, a towarzyszył im p. Brokowski, prezydent miasta. Kwiaty i owoce sprzedawały panie: Porazińska z pannami Maryją i Ksawerą Porazińskimi i Maryją Kossowską przy asystencji p. Kazimierza Michałowskiego; wreszcie namiot wózek i pism peryjodycznych zajęły panie: Daszkiewicz z córką Feliksą i panną Nestorowicz, w towarzystwie p. Henryka Kobosa.

Dochód ogólny jeszcze nie ustalony, o ile atoli na razie obliczono, przyniósł on około 800 rs. Pokażna ta suma w porę zasilila kasę Towarzystwa, które rozpoczęło uporezywać walkę z żebractwem ulicznym przez ustanowienie jałmużników. Walka ta bardzo trudna, a charakter jej zaostrzy niebawem nadchodząca zima; tymczasem środki, które mi Towarzystwo rozporządza zbyt szczerze aby podobać zadaniu. Błądem jest bowiem uniemanie, rozpowszechnione po mieście, jakoby dzięki zapisom ś. p. Burcharda Towarzystwo nasze rozporządzało bardzo poważnym kapitałem. Legata burchardowskie ścisłe i jasno przez zapisodawcę określone zostały i odsetków z nich na inne cele, okrom wskazanych przez ofiarodawcę, używać nie wolno. Na zażegnanie zaś nędzy tulącej się po zaułkach miejskich lub pelzającej po brukach miejskich w postaci ulicznego żebractwa, Towarzystwo posiada to tylko, co zdobędzie z ofiarności mieszkańców.

— **Teatr.** Sezon zimowy w teatrze Spana zainauguował p. Czesław Janowski w ubiegły czwartek 1 b. m. „Właścicielem Kuźnic“ Ohneta, w którym w roli Klary wystąpiła p. Bissen-Janowska, po świeżym debiucie w tejże samej roli na scenie warszawskiej. Dumna margrabianka de Beau-lieu, co do zewnętrznej postaci znalazła w p. J. dobrą przedstawicielkę; nie tak atoli było z psychicznymi warunkami roli, wyposażonej przez autora bogato w momenta, które widzów do głębi wstrząsnąć powinny. P. J. dokazała tego w scenie pożegnania z mężem, gdy idzie on na pojedynek; po zatem w grze jej była doskonała robota aktorska, która w scenie sprzeczek z Atenais, w akcie trzecim, trysnęła pozorami prawdy.—P. Kozzak w roli Filipa Derbley czynił co mógł, aby podobać zadaniu, a jeżeli mu się to nie udało, nie jego wina, bo rola ta odmiennych wymaga warunków od tych jakimi p. K. rozporządza, że pominiemy już brak u niego głosu o rozległej skali. Atenais w grze p. Święckiej, a Moulinet w grze p. Kupieckiego, ztracili wybitne cechy, które czynią ich w sztuce arcykomicznymi: p. S. czyniła wrażenie dziecka, któremu kazano spełnić niemłą robotę, a p. K. był hreczkosiejem dorobkowiczem, ale nigdy zubożaczem francuzkim „bourgeois“.—Szczęśliwie chwile miała p. Podgórska w roli Zuzanny, zdradzającej, że od-czuwa i rozumie co mówi,—ale za to p. Kosiński niczem nie przypominał wytwornego panieca, jakim bez wątpienia powinien być książę de Bligny.—Baron de Préfond (p. Morozowicz) i żona jego (p. Walewska) grali niezłe, chociaż p. W. pod koniec sztuki negliżować się zaczęła.—P. Micińska była dobrą matką, tylko nie margrabinią de Beau-lieu, arystokratką z krwi i kości.

Wogóle „ensemble“ w trupie p. Janow-

skiego okazał się nam słaby; role wprawdzie są wyuczone dobrze; aktorzy pod tym względem nie zaniedbują się widocznie, jak to było w trupie pp. Sarnowskich—ale, mimo to, dykcja ogólna w scenach zbiorowych jest też tak powiemy siekana, brak w nich ruchu, życia, naturalności i prawdy.—P. Janowski na sezon zimowy wydzierżawił dwa teatry w Częstochowie i Piotrkowie; do nas ma zamiar dojeżdżać co tydzień na 2 przedstawienia. W piątek 2 b. m. odegrano najnowszą komedję Z. Przybylskiego i K. Junoszy „Baby“, o której sprawozdanie, z powodu spóźnionej pory, odkładamy do następnego numeru. Na poniedziałek i wtorek dyrekcja zapowiada „Półświatek“ Dumasa i „Lenc“ Kar-czewskiego.

— **Ulubiona orkiestra Namysłowskie-go** da wkrótce w miejscowym teatrze dwa koncerty muzykalno-instrumentalne. Pierwszy koncert danym będzie w początku przyszłego tygodnia, około 12 b. m. Program szczegółowy w afiszach.

— **Wycieczka.** Dziś, w niedzielę, w razie pogody, miejscowi członkowie rzeczywisci Towarzystwa Cyklistów, urządzają spacer ogólny na weloocyperach do Tomaszowa. Wyjazd z Cyklodromu, o godzinie 11 w południe.

— **Komitet Tow. Cyklistów,** składa niniejszem podziękowanie dwom swoim członkom rzeczywistym za pomoc czynną, okazaną przed i w czasie wyścigów w dniu 27 z. m. głównemu kapitanowi Towarzystwa, a mianowicie: p. Kelenbeckowi za wystawienie prowizorycznej izby wyścigowej i estrady, a p. Luftowi i jego pomocnikom za ułatwienie ścigającym się jeźdźcom regulowania maszyn.

— **Piekarnie** nasze wartoby podciągnąć pod bacniejszy nadzór policyjno-sanitarny a może mniej często spotykać będziemy w chlebie i bułkach muchy, karaluchy, gwoździe, rozmaite włosy i t. p. smakoliki; chleb zaś niewypieczony i przekładany surową mąką należeć będzie do rzadkich okazów sztuki piekarskiej, nie dyskredytując jak obecnie, arcydzieł kunsztu chlebobieków.

— **Oświetlenie miasta.** Na zasadzie zawartego kontraktu z entrepreneurem, Berkem Goldmincem, latarnie powinny być oświetlane w następnym tygodniu, z wyjątkiem księżycowych nocy, od godziny 7 wieczór do 4 rano.

— **Zuchwała kradzież.** W zaprzęsłą sobotę około 11 wieczorem kolonista podmiejski Hamun, zostawiwszy wóz z końmi w podwórzu jatek, wstąpił na chwilę do pobliskiego szynku. Korzystając z nieobecności właściciela zuchwały rzeźmieszek odprzął konie od wozu i począł pospiesznie uciekać; Hamun jednak wyszedłszy z szynku w porę dostrzegł kradzież. Na uczyniony krzyk przez uszkodzowanego, policja przedsięwzięła energiczne środki i przytrzymała złodzieja już za rogatkami miasta.

— **Wypowiedzenie pożyczki.** Na przedstawienie tutejszej dyrekcji Szczegółowej—z powodu zamierzonego zniszczenia lasu i zupełnego w tym celu rozparcelowywania dóbr Rogóźno-Ruda w pow. łaskim—władze wyższe Tow. Kredyt. Ziemińskiego zażądały od właściciela tych dóbr zwrotu udzielonej mu na nie pożyczki. Wrazie nie zastosowania się właściciela dóbr Rogóźno-Ruda do tej decyzji, zostaną takowe sprzedane w drodze publicznej licytacji.

— **Ktoby nie wierzył,** że w przemysłowym, 30-tysięcznym mieście są ulice z tak palamanym brakiem, iż porównać je tylko można z najfatalniejszą podczas jesiennych roztopów szosą—ten niechaj się przejedzie do Częstochowy na ulicę „Teatralną“, którąby raczej nazwać należało „Czartowska Droga“! Piszący te słowa przejeżdżał przed 3 tygodniami ulicę tę w dorocie, która formalnie przewracała się to w lewo to w prawo, wśród wyrw i wybojów na łokieć głębokich, grożąc każdej chwili ostatecznym wywrotem.—Już to wogóle Częstochowa, po-

mimo wszelkich warunków do zamożności, jakie posiada wobec swojego przemysłu i milionów pańników, jest jednym z najbardziej zaniedbanych miast w Królestwie: kurz, brud, dziury, błoto cuchnące, ciemności egipskie, zwłaszcza w dzielnicy fabrycznej (obok elektryczności w jednej-jedyniej alei, isticie jak u elegantki żydówki z brudną pod spodem spodnicą) równać się tylko mogą... z brudem, błotem, kurzem i ciemnościami Dąbrowy-Górnicej lub Sosnowca. Te ostatnie jednak, jako osady, podlegają dotąd tylko zarządowi gminnemu, nie mają swoich kas, nie mają policji, urzędzeń miejskich.—Częstochowa jednak jest miastem powiatowym i ma przecie swój zarząd miejski, jeśli się nie mylimy?..

— **Dyabłów topić** podobno można na moście pod Wąsoszem, niedaleko Działoszy. Powiadają nam podróżni, że na rzece Warcie, której szerokość w tem miejscu jest mniej więcej taka jak Pilicy pod Sulejowem, jest most tak zrujnowany, iż wygląda jakby go wysadziła w powietrze nieprzyjacielska artylerja. Świadomy tego, oczywiście omija go zdaleka, przejeżdżając opodal wbród rzekę Wartę. Ileż tam jednak wypadków być już musiało z podróżnymi nieświadomymi drogi, podczas ciemnych, bezkiszycowych noc?.. Coś podobnego wydaje się bajką—a przecież to rzeczywistość. Formalnie, jak na bezludnym stepie...

— **Z Częstochowy.** W dniu 27-ym b. m. o godzinie 1-iej po południu odbyło się uroczyste założenie kamienia węgielnego pod nowo wznoszący się skład rządowy spirytusu, na gruntach nabytych przez ministerjum finansów we wsi Anielecu pod miastem. Nową budowlę witamy tem sympatyczniej, że mający wejść od nowego roku 1898 w życie monopół, będzie największą rękojmią dobroci i czystości tego tak rozpowszechnionego artykułu handlu.

Obowiązkowa czystość wódki, pod względem chemicznym wpłynęła dodatnio na konsumentów, choćby tylko z tego względu, że nie będą się truć jak dawniej fuzłami, szkodliwie oddziaływanymi na zdrowie. Oprócz tego, odrazu wejdzimy na drogę uczciwego handlu tym artykułem i unikniemy natręczego rozpajania ludności w celach osobistych korzyści, przez całą falangę nieuczciwych szynkarzy.

Założenie kamienia węgielnego odbyło się z całą uroczystością, przy udziale wszystkich władz miejscowych i licznie zgromadzonej publiczności. Po odprawieniu na placu nabożeństwa i poświęceniu budynków, wmurowano w fundamenta odpowiednio spisany akt, monety nowego stempla i miejscowe gazety. Prezes akcyzy p. Kołosow, przy odpowiedniej przemowie do robotników o ważności nowej reformy, wniósł toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana, a orkiestra wojskowa wykonała hymn narodowy rosyjski. Następnie urzędnicy miejscowego zarządu akcyzy wraz z zarządzającym budową inżynierem górniczym p. Wład. Bogusławskim i p. Michałem Hercem podejmowali gościnnie obiadem wszystkich gości w bardzo gustownie urządzonej sali hotelu angielskiego. Grono biesiadników, składające się z przedstawicieli wszystkich władz zabawiło się przy dźwiękach wojskowej orkiestry do 8-iej wieczorem. Liczne toasty wnoszone przez generała barona von Taube, prezesa akcyzy Kołosowa, starszego technika Kaczkowskiego, dyrektora gimnazjum p. Giejewskiego i wielu innych—niemal przyczyniły się do ożywienia posiedzenia.

X-y.

— **Bełchatów,** niegdyś miasto, dziś zamienione na osadę, liczącą 5,000 ludności (przeważnie żydów, trzymających w swym ręku cały handel) posiada u siebie urząd i sąd gminny oraz pocztę, obsługującą względnie dość zamożną okolicę. Mieszkańcy chrześcijanie stanowiący zaledwie piątą część ludności, zajmują się przeważnie wberstwem a wyroby swoje trzy razy tygo-

dniowo odsyłają do Łodzi. Z materiałów bawelnianych wyrabiają przeważnie: cajtgi, barchany i chustki duże, lecz wyroby te nie są zupełnie wykończane na miejscu, ale przygotowywane tylko dla fabryk łódzkich.

Pomimo to, obrót roczny Bełchatowa przenosi przeszło 100,000 rs. Większych zakładów tkackich, w których pracuje po 20—30 robotników Bełchatów liczy kilkanaście, właścicielami ich atoli są przeważnie żydzi. Zakłady te rozdają niemałą mieszkacom osady do domów a nawet i na wsie okoliczne. Średni zarobek robotnika tkacza wynosi od 3—4 rs. tygodniowo.

Życie umysłowe w osadzie budzą i wedle sił podtrzymują proboszcz miejscowy Jks. Leon Zaremba i lekarz p. Rodziewicz, cieszący się w całej okolicy niemałą wziętością. Jks. Zaremba powołał do życia chór śpiewaczy amatorski, który podczas nabożeństwa wykonywa wcale poprawnie pieńia religijne. Chór składa się z 20 osób, dziewcząt i mężczyzn. W tych czasach p. Jaśkiewicz bełchatowianin, a dziś mieszkaniec Łodzi, ofiarował dla miejscowego kościoła drogę krzyżową (stacje) Zbawiciela, dobrze malowane w ramach złotych. Jego również kosztem i staraniem odnowiony będzie ołtarz wielki.

And.

— **Z okolicy Łasku.** Żniwa już skończone, chociaż potrawy dotychczas nie zebrane z łąk, z powodu bezustannej niepogody. Kartofle gniją wszędzie, szczególnie białe gatunki. Siew ozimin w połowie tylko skuteczony, z powodu deszczów jakie od początku września ciągle padają. Robotnik trudny i drogi, bo coraz nowe fabryki budują, werbując do takowych robotników z miejscowej ludności.—Istotną plagą dla tutejszej okolicy są miejscowe składy nasion, które sprzedają za drogie pieniądze najlichszy produkt. W tym roku na wiosnę kupiłem koniczynę ze składu Monitza w Sieradzu i obecnie okazuje się, że całe pole zanieczyszczone kianką do tego stopnia, iż trzeba będzie zaozać do 30-u morgów.—Pomimo bliskości miast fabrycznych: Łodzi, Pabjanic i Zduńskiej Woli, zbyt produktów nader utrudniony; cały bowiem handel spoczywa w rękach żydów drobnych sklepiarzy, którzy wyzyskują producenta do najwyższego stopnia.—Miejscowi obywatele utyskują na ciężkie czasy, z powodu jednak wrodzonej bezradności, żadnym sposobem nie dadzą się namówić na założenie wspólnemi siłami domu handlowo-komisowego w Łodzi celem ułatwienia zbytu produktów. Brak solidarności można zaznaczyć na każdym kroku a wszelka inicjatywa z góry bywa wysmiana.—P. A. Jelski w № 21 Rolnika i Hodowcy, całe nasze ziemiaństwo obarczył ciężkimi zarzutami nieuctwa, lenistwa, panickostwa i t. p. Sam oddawna pracując na roli, dużo w ostatnich czasach zajmując się statystyką rolną, lecz nigdzie nie spotkałem się jeszcze z taką lekkomyślną opinią o stanie ziemiańskim, z jaką występuje P. Jelski. Wedle mego pojęcia, tak źle u nas nie jest; wszyscy pracują uczciwie, a jeżeli warunki ekonomiczne do tego stopnia się pogorszyły, iż gospodarstwa rolne nie dają dochodu a tylko straty, to nie jest winą samych gospodarzy. Gdyby nawet rzeczywiście stan ziemiański u nas tak źle się przedstawiał, to jeszcze nikt z nas nie ma prawa publicznie czynić takie zarzuty bez przedstawienia na to odpowiednich danych. Zamiast obrzucać nas błotem lepiejby może postąpił P. J. aby nam dopomógł swemi radami do usunięcia braków jakie się znajdują... w naszym ustroju ekonomicznym. W zamian ciągłych krytyk i do tego gołosłownych, lepiej pomagajmy sobie na tem więcej skorzystać.—Zastój ekonomiczny powstrzymał zupełnie życie towarzyskie po wsiach; w miastach również liczą się z wydatkami; słowem taniocść produktów niezbyt wesołemi ujawnia się faktami.

W. Kępiński.

— **Pożar fabryki.** Z Tomaszowa-Bawskiego korespondent nasz donosi: „Miasto nasze wczoraj w nocy stało się widownią strasznej katastrofy. Największy w mieście zakład przemysłowy, fabryka J. Halperna uległa klęsce pożaru doszczętnie. Od pierwszej chwili o ratunku mowy być nie mogło, gdyż szalejący dnia tego wichur rozsypanywał na wsze strony snopy iskier, unosząc w powietrze głównie z palącego się stosem olbrzymim, na opał przygotowanego drewna, które niby miecze ogniste wirowało po nad głowami. W przeciągu godziny runęła lewa strona budynków fabrycznych: apertura, przedziałnia, pralnia i farbiarnia. W chwilę potem temuż losowi uległy i składy, z których zdążono wynieść towary; natomiast znajdujące się w aperturze zgorzały doszczętnie. Naraz zaległy ciemności spowodowane raptownem zgaśnięciem gazu. Upał i dym utrudniały dostęp. Obawiano się wysadzenia w powietrze, gdyż dostać się do kotłów było prawie niepodobieństwem. Zdołano jednakże niebezpieczeństwem w porę zapobiedz. Rozdmuchiwane północno-wschodnim wiatrem iskry groziły sąsiednim budynkom, fabryce Piescha, oraz mieszkalnej willi, której dach już palić się począł i szyby w oknach popękały. Na szczęście wiatr się wykreślił, umożliwiając uratowanie obocznych budynków. Z zabudowań fabrycznych nagi tylko pozostał szkielet. Jedynie kotłownia ocalała. Setki rąk pozostały bez pracy; setki głów bez dachu. Odbudowanie zapewne nastąpi nie wcześniej, jak w ciągu roku“.

— **Pożar w Dąbrowie.** W ostatniej chwili dowiadujemy się o groźnym pożarze w Dąbrowie-Górnicej. Spłonęły magazyny stowarzyszenia spożywczego „Nadzieja“. Straty wynoszą przeszło 2,000 rs.—Szczegóły podamy w następnym numerze.

— **Sympatyczny fakt** mamy do zaznaczenia. W chwili kiedy walka pracy z kapitałem coraz to ostrzejszy przybiera charakter, kopiąc coraz to większą przepaść pomiędzy pracodawcą i pracownikiem, fakt świadczący o rodzinnym niemal stosunku fabrykanta do robotników swoich zasługuje ze wszech miar na podniesienie go publiczne. Taki zaś fakt miał miejsce w tych dniach w fabryce p. Henryka Markusfelda w Częstochowie, której właściciel po powrocie z zagranicy wszystkim swoim robotnikom i robotnicom sprawił miłą niespodziankę, obdarzając ich hojnie pięknymi upominkami przywiezionymi z zagranicy. Śnać i w chwili odpoczynku, na obczyźnie, robotnicy p. M. byli bliżej sercu swego pracodawcy...

— **Zabójstwo.** Leśniczy lasów rządowych w dominium Stobnica w gm. Ręczno Stanisław Kurowski wystrzałem z fuzji zranił śmiertelnie zbierającego ściółkę w niedozwolonym miejscu 29 letniego włóściana Stanisława Wróblewskiego.

— **Podpalenia.** We wsi Łazy w gm. Łęczno spłonęła w skutek podpalenia stodoła Łukasza Bronkowicza, wartości rs. 100.—Z tejże samej przyczyny we wsi Białkowiec gm. Bogusławiec zgorzał dom drewniany z ruchomościami wartości rs. 370.

— **Napad.** Na dwóch mieszkańców Zgierza, którzy jechali na jarmark do Strykowa po zakup wieprzy, napadli rabusie o kilka wiorst od Zgierza i, ograbiwszy ich doszczętnie, silnie poranili. W kilka godzin potem obu zgierzian znaleziono bez życia.

— **Proboszczem parafii Zgierz,** po zmarłym ś. p. Jks. Gabryelskim, mianowany został ks. Roman Rembéliński, profesor seminarjum warszawskiego.

— **Fabryka zapalek.** W Tomaszowie rozpoczęto budowę wielkiej fabryki zapalek tak zwanych „szwedzkich“. Fabryka wprowadza nowy u nas system opakowania w kopertach.

— **Kartki pocztowe.** Z rozporządzenia władzy pocztowo-telegraficznej, zaczęły kur-

sować stałe omnibusy pocztowe pomiędzy Piotrkowem i Tomaszowem.

— **Depesze telegraficzne.** Na przystanku Jeleń kolei dąbrowskiej rozpoczęto przyjmowanie depesz w komunikacji wewnętrznej.

— **Dla obłąkanych.** Łódzkie Towarzystwo dobroczynności dla chrześcijan, obok gmachu przytulku starców i kalek przy ulicy Dzielnej wznosi dwupiętrową oficynę, w której znajdzie pomieszczenie przeszło 30 obłąkanych, obecnie rzuconych bez opieki na pastwę losu.

— **Powrót.** Przedsiębiorca budowlany w Łodzi p. W., który przez zawieszenie wyplat na pół miliona narobił tyle wrzawy i prawie stał się przyczyną krachu budowlanego, powraca do Łodzi i, po uregulowaniu swych interesów, nadal prowadzić będzie roboty.

— **Towarzystwo opieki nad zwierzętami w Łodzi** zorganizowało już swój zarząd. Na wyborach odbytych 28 b. m., na prezesa powołano p. Gustawa Peysera, na wice-prezesa p. Roberta Wergau, na sekretarza p. Juliana Pomianowskiego, na kasyjera p. Franciszka Ramisch. Do komitetu weszli pp. Juljusz Kunitzer, A. Hoffrichter, August Kerpert, Erazm Panasiewicz, L. Drecki, K. Hoffrichter i Hugo Warikoff. Towarzystwo liczy 200 członków.

— **Nominacja.** Inspektor podatkowy m. Łodzi, baron Tizenhausen przeznaczony został na dyrektora Oddziału Banku Państwa w Czelabińsku.

— **Zaraza.** W kilku miejscach powiatu łódzkiego kartofle zostały dotknięte zarazą.

— **Pozary.** W gminie Bogusławice we wsi Białkowie, spalił się dom drewniany Ignacego Wilskiego, wart 200 rs. Pożar wynikł z podpalenia. — W gminie Łęczno we wsi Łazy spaliła się stodoła Zofii Piątkowskiej, wartości 30 rs.

— **Trylogija Sienkiewicza.** Wiadomo wszystkim z ogłoszeń o użytecznym bardzo i prawdziwie obywatelskim wydawnictwie p. Wawelberga historycznej trylogii Henryka Sienkiewicza. Bajeczna taniość 6 tomów, w których ścisłym ale czytelnym drukiem, za rs. 2, pomieszczono „Ogniem i mieczem“, „Potop“ i „Wołodyjowski“—jest wyjątkowym w naszych stosunkach wydawniczych zjawiskiem! To też niewątpliwie, wspaniałe te utwory największego współczesnego poety polskiego znajdują się niebawem w każdym domu i całe pokolenia będą się uczyć na nich wzorowej polszczyzny, oraz karmić się prawdziwie estetycznymi wrażeniami, jakie zawsze wywołuje czytanie tego wielkiego mistrza słowa, artysty i poety iście z Bożej łaski!

Pan Wawelberg przez tak tanie wydawnictwo sławnej trylogii—spełnił czyn prawdziwie obywatelski.

Wycigi Tow. Cyklistów w Piotrkowie.

Wiele złego na jednego:

Wycigi szosowe, postanowione na ten sam dzień w Towarzystwie łódzkim w trzy tygodnie po przesłaniu temuż Tow. programu wycigów tutejszych; rozerwanie przez to najlepszych sił sportowych, angażowanych do Piotrkowa; miejscowa loteryja fantowa odłożona z powodu niepogody z dnia 20 b. m. na dzień 26; sprzedawanie reszty fantów jeszcze w dniu 27 t. j. w dniu wycigów; próba jeneralna straży ogniowej naznaczona na te same godziny w których się one odbywały; wreszcie zimny dzień wietrzny i niepewna pogoda—wszystko to razem wzięte zmniejszyło i wartość samych biegów, i dochód kasowy Towarzystwa Cyklistów. Łódź odeignawszy z Piotrkowa wiele pierwszorzędnych sił sportowych kraju, pozostawiła głównego mistrza jazdy Juljana Osńskiego (który zameldował się do dwóch głównych tutejszych biegów) bez konkurencji, przez co ogólne zainteresowanie widzów i uczestników wycigów tutejszych znacznie się zmniejszyło. Gorąco okłaskiwany i przyjmowany w niedzielę na naszym torze sympatyczny „Julek“ nie miał odpowiedniego sobie współzawodnika—i od razu było można przewidzieć, że zdobędzie oba główne złote medale i sygnet pamiątkowy za przodownictwo i tytuł „mistrza jazdy miasta Piotrkowa“. Wpraw-

dzie dobrymi jeźdźcami są obaj Brühlowie, zwłaszcza Edward, dobrym jest Freudenreich, dobrym się okazał Zmigrod i paru innych, ale dla Osńskiego (na wieś o przyjeździe którego cofnął zapisy jeden z wybitniejszych jeźdźców prowincyi) nie stanowią oni żadnej konkurencyi. Dla Osńskiego potrzeba było Barańskiego i jemu podobnych—a ci... pojechali do Łodzi. W każdym razie tutejsi amatorowie sportu kółowego powinni być wdzięczni Osńskiemu, który dał się nakłonić do przyjazdu do nas, choć go nęcił wycig szosowy łódzki daleko więcej; dał się nakłonić on i inni jego koledzy warszawscy, którzy, wraz z kapitanami klubu warszawskiego pp. Leppertem i Zakrzewskim (*) umieli wnikać w intencyje i pierwszy koleżeńki prawdziwie poryw tutejszego Towarzystwa, pragnącego zgromadzić na inauguracyjną swą uroczystość jak najliczniejszą brać po kole. „Bywajcie“ nam też warszawscy koledzy—„bywajcie“—„część i pozdrowienie“! Temi hasłami postawionemi na miejsce cudzoziemnego „All-hail“ niesiemy wam podziękowanie—i rozpoczynamy sprawozdanie z wycigów.

Skoro do biegu *Zachęty* nikt się nie zapisał, pozostało w ostatecznym programie 7 biegów, które rozpoczęła bieg „Piotrkowski mały“, 12 razy dokoła toru (2640 m.) dla członków Tow. Piotr. Zapisało się doń 5 jeźdźców: W. Brühl, Bronisławski, Ogrodzki, Zmigrod i Bzdok. Pierwszym u mety był W. Brühl w m. 5 s. 48 (żeton srebrny wielki); drugim Zmigrod w m. 5 s. 49 (żeton srebrny mały); trzecim Bronisławski w m. 5 s. 52 (żeton wielki brązowy); czwartym Ogrodzki (żeton mały brązowy).

Do biegu „Prowincjonalnego“ na tenże sam dystans dla członków wszystkich Tow. Prowincjonalnych i kółek W. T. C. zameldowało się tylko 3-ch jeźdźców, z których gdy jeden jeszcze nie stawiał się na starcie—bieg nie doszedł do skutku.

Do biegu „Warszawskiego“ wyłącznie ustanowionego dla rzeczywistych członków Tow. Warszaw. 25 okrażeń (5500 m.) zapisało się również tylko 3-ch jeźdźców, a mianowicie: Juljan Osński, Edward Brühl i W. Brühl. Po wycofaniu się tego ostatniego w 6 kregu, pierwszym był u mety w m. 12 s. 45 przejechawszy także pierwszym przed sędziami 24 kregi, p. Osński, za co otrzymał medal złoty (i pierścień złoty, za przodownictwo), drugim w m. 13 s. 1 E. Brühl—biorąc wielki srebrny.

W biegu „Seniorów“ 8 okrażeń toru stanęli na starcie: Bastrzycki P. T. C., Dobryś (ps.) W. T. C. i Koliński (ps.) W. T. C. Po wycofaniu się p. Bastrzyckiego w przedostatnim kregu—pierwszy stanął u mety Koliński, biorąc medal wielki srebrny w m. 4 s. 40, drugi Dobryś w m. 4 s. 48, biorąc medal mały srebrny.

Do biegu „Kouges et Noirs“ (20 okrażeń) stanęło jeźdźców 10: Freudenreich Z. T. C., Weinkranz W. T. C., W. Brühl P. T. C., Bronisławski P. T. C., Ogrodzki P. T. C., Zmigrod P. T. C., Boguszewski W. T. C., Bzdok P. T. C., Koliński W. T. C., Lokietek W. T. C.—Do partyi czerwonych wylosowali W. Brühl, Bronisławski, Zmigrod, Lokietek, Boguszewski; pozostali zaś 5-ciu—do partyi czarnej. W biegu tym p. W. Brühl, jako główny zwycięzca z partyi czerwonych, otrzymał żeton wielki srebrny, a pozostali z tej partyi żetony srebrne małe.—Z partyi czarnej utrzymał się do końca jeden tylko Freudenreich, niedościgniony przez żadnego z jeźdźców partyi przeciwnej.

W biegu „Akademickim“ (bez kierownika) 4 okrażenia jechali: Dobryś, Bronisławski i Ogrodzki. W drugim kole p. Ogrodzki spadł; do mety pierwszy przybył Dobryś, biorąc żeton srebrny wielki, drugi Bronisławski biorąc srebrny mały.

Siądmy bieg „Piotrkowski wielki“ 35 okrażeń (7700 m.), zgromadził na starcie 7 jeźdźców. Stanęli mianowicie: J. Osński, E. Brühl, W. Brühl, Freudenreich, Bronisławski, Lokietek, Zmigrod. W 6-tym kole Lokietek spadł z maszyny; pierwszym u mety stanął Osński w m. 14 s. 10, jako mistrz jazdy m. Piotrkowa na rok 1896 biorąc jednocześnie wielki żeton złoty; drugim był Edward Brühl w m. 14 s. 41 (żeton złoty mały); trzecim Freudenreich w m. 14 s. 45 (srebrny wielki); czwartym W. Brühl (srebrny mały); piątym wreszcie Zmigrod (brązowy wielki). Tu należy dodać: 1-o) że p. Osński w tym biegu wyprzedził o jeden krag pp. Brühlów i Freudenreicha i 2-o) że p. Zmigrod jak się w końcu okazało, jechał na gumie bez powietrza.

Po ukończeniu tego głównego biegu skutkiem zgłoszenia się uczestników i za zgodą sędziów, przyszedł do skutku „bieg Prowincjonalny“ (figurujący w programie jako bieg 2-gi). Stanęli doń: Lokietek, Freudenreich, Zarski i Zmigrod. Pierwszy do mety przybył Freudenreich (srebrny wielki), drugi Zmigrod (srebrny mały), trzeci Lokietek (brązowy wielki).

Na zakończenie biegów, ogłoszony został „bieg Pocięzenia“ dla jeźdźców, którzy nie otrzymali w poprzednich biegach żadnej nagrody. Do biegu

(*) Pp. Leppert i Zakrzewski nadesłali najprzychylniejsze na zaproszenie komitetu listy i byłiby przyjechali, gdyby nie stanęli im na przeszkodzie osobiste ważne sprawy. Z zaproszonych więc na sędziów gości warszawskich, dopisał tylko energiczny zawsze p. Fertner, znany powszechnie jako zamiłowany turysta i członek wszystkich niemal klubów krajowych.

tego wyznaczono dystans 8 okrażeń, a stanęli do niego: Weinkranz, Bzdok i Zarski. Na 7 kregu Weinkranz upadł, poczem pierwszym przybył do mety Bzdok (wielki srebrny), drugim Zarski (mały srebrny). Komisya wycigowa, zważywszy, jednak, iż p. Weinkranz w biegu tym jechał bardzo dobrze prowadząc wciąż wycig, i spadł dopiero w ostatnim okrazeniu nie z własnej winy, przyznała temuż Weinkranzowi pamiątkowy medal brązowy.

Sędziami wycigów niedzielnych byli pp: prezes Bronikowski, Brokowski, Fertner, Łaznicki, Oppenheim. Startowali zaś pp: kapitan Dobrzański i Paweł Koltz.

Po zakończeniu wycigów ogólnem corsem, wielu członków tutejszego klubu i wszyscy niemal goście udali się na wspólną wieczerzę do lokalu Towarzystwa, gdzie po rozdaniu zwycięzcom zdobytych nagród, zabawiano się przy dźwiękach orkiestry do godziny 12 w nocy.

Sportsmen.

Wiadomości bieżące.

— **Dostawy dla wojsk.** Licytacyje na dostawy owsa i prowiantu w r. 1897 dla wojsk okręgu warszawskiego odbywać się będą dla gub. warszawskiej, kaliskiej i piotrkowskiej d. 26 października.

— **Urodzaje w Cesarstwie.** Inspektorowie podatkuwi przewidują zły urodzaj nie tylko żyta ale i zbóż ozimych wogóle w gub. stepowych i na północnem wybrzeżu morza Azowskiego. Na południu niezbędna będzie pomoc rządowa dla przeżywania ludności i obsiania pól. Najbardziej zostały dotknięte nieurodzajem gub. chersońska i besarabska.

— **Konie dla wojska.** W Warszawie powstaje nowe towarzystwo, którego zadaniem będzie dostawa koni dla wojska.

— **Zniżenie taryfy.** W krótkie wprowadzona zostanie niższa taryfa na przewóz węgla kamiennego i koks w bezpośredniej komunikacji przez Sosnowiec z Górnego i Dolnego Ślązka.

— **Rozkład jazdy.** Zimowy rozkład jazdy wprowadzony zostanie na wszystkich kolejach od 27 października r. b.

— **Skup kolei.** „Petersburskie Wiadomości“ donoszą, jakoby już w roku przyszłym kolej warszawsko-wiedeńska miała być skupioną przez skarż, a raczej powróciła do Towarzystwa, które ją dzierżawi, do skarbu.

— **Kantor komisyjno-informacyjny** założony przez kupców i przemysłowców powstaje w r. p. w Warszawie. Zadaniem jego będzie: 1) udzielanie informacji o odpowiedzialności kredytowej kupców; 2) czynienie ogłoszeń w piśmie; 3) pośrednictwo w sprzedaży majątków ziemskich i domów; 4) wyrabianie pożyczek hipotecznych; 5) ściąganie należności; 6) prowadzenie wszelkich interesów handlowych; 7) udzielanie adresów. Kantor ma mieć swoje biura w Warszawie, Petersburgu, Łodzi i Piotrkowie.

Listy do Redakcyi.

— **Panu N. K.**—Na kronikę reflektujemy, ale według ostatecznie udzielonych Mu wskazówek. Prosimy w niej o treściwość i unikanie powtarzania się przy traktowaniu niektórych spraw, zbyt już i niejednokrotnie omawianych.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— 30 września (12 października) w kancelaryi 28 Połockiego pułku w Piotrkowie na roczną dostawę produktów żywności dla pułku.

— 2 (14) października w urzędzie p-tu bzdzińskiego na urządzenie 43 nowych i reparacyj starych latarń w m. Będzinie, od sumy 1274 rs. 25 kop., in minus.

Licytacyja.

Podaje się do wiadomości, iż w dniu 25 września (7 października) r. b. o godzinie 10 rano w Piotrkowskim Sądzie Okręgowym odbędzie się **publiczna sprzedaż majątku Bożykowa B.** z folwarkiem Cuchowice gminy Maluszyn Noworadomskiego powiatu. Majątek zawiera przestrzeni 884 morgi 140 pretów, położony w dobrej glebie, bez serwitutów, posiada zabudowania mieszkalne i gospodarskie w komplecie, jak również żywe i martwe inwentarze, obciążony jest pożyczką towarzystwa 19,700 rs. Sprzedaż rozpocznie się od sumy 28,000 rs. (1—1)

Poleca się **pierwszorzędny a tani Hotel Angielski** w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Wieczory artystyczno-literackie.

Zbiór monologów, dyalogów, scen, fragmentów, obrazków, monodramów humorystycznych i dramatycznych, poezyj i wierszy do deklamacyj, oraz wskazówek dla deklamujących, przepisów pięknego czytania na głos, użycia i higieny głosu.

Dla użytku recytatorów, miłośników deklamacyj, artystów dramatycznych i kierowników scen zebrał i ułożył **KAROL HOFFMAN**.

(Warszawa, 1897 r. Druk S. Orgelbranda Synów).

Książka zawiera 17 deklamacyj (ze szczegółowymi informacjami co do sposobu wygłaszania ich), 3 specjalne artykuły, traktujące o deklamacyj, sztuce pięknego czytania na głos i higienie głosu, 4 obrazki sceniczne, 8 monologów i dyalogów.

CENA EGZEMPLARZA RS. 1.

Skład główny: w księgarni Gebethnera i Wolfa, z kąd można sprowadzać za pośrednictwem miejscowych księgarń.

Na nadchodzący sezon rozrywek towarzyskich! (1—1)

Specyjalny zakład reparacyjny



Manometrów, vacuometrów, obrotomierzy i t. p., na żądanie dostarcza także swego własnego wyrobu lub innych fabryk manometry, vacumetry, hydrolik-manometry i t. p., po cenie UMIARKOWANEJ z GWARANCYJĄ ROCZNĄ.

Petrykowski i Łańcucki

w Piotrkowie

Ulica Petersburska Nr. 677

za parowym młynem.

(6—6)

Drzewka

owocowe i parkowe—do sprzedania. Zarząd Dóbr Cieladź, poczta Rawa. (3—1)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,

Dla kaszlących i osłabionych
SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI

Z MIODU SŁODU I ZIÓŁ LECZNICZYCH,

Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie.

FABRYKA „LELIWA“ w Warszawie
ulica Złota № 5.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (16—2)

Strzedz się podrabianych i naśladowanych.

Zaskarbiwszy sobie zaufanie powszechne, jako dzierżawca Restauracji w Hotelu Angielskim w **Częstochowie**, donoszę, że **HOTEL KRAKOWSKI na JASNEJ GÓRZE** nabyłem na własność i tenże urządziłem z wszelkim komfortem. Dobarową kuchnią, wyborowymi winami, umiarkowanymi cenami i rzetelną usługą będę się starał utrzymać już wyrobioną opinię. Przyjmuję wszelkie zamówienia na śniadania, obiady i kolacje tak w hotelu, jak i na miasto. Dla dogodności Sz. Publiczności codziennie kursować będzie karetka z dworca kolei do Hotelu i z powrotem.

(50—30)

Z szacunkiem

JÓZEF BUJNOWSKI.

W dobrach Rajsko 3-y wiorsty od Rozpry
150 tysięcy cegły i drzewo budowlane do sprzedania. (3—2)

Wydawnictwo HIPOLITA WAWELBERGA.

TRYLOGIJA HENRYKA SIENKIEWICZA:

„OGNIEM I MIECZEM“ 2 tomy,
„POTOP“ 3 tomy,
„WOŁODYJOWSKI“ 1 tom.

Opuściła prasę w taniem **JUBILEUSZOWEM WYDANIU**

Cena wszystkich trzech powieści (6 tomów) w księgarniach:

W WARSZAWIE
CESARSTWIE
I NA PROWINCYI

RUBLI DWA (rs. 2)
w oprawie rubli trzy.

W Piotrkowie nabyć można w księgarniach:

(BB. 3005) F. JĘDRZEJEWICZA i A. PAŃSKIEGO. (3—3)

NAJMODNIEJSZE NOWOŚCI SEZONOWE

nadeszły w wielkim wyborze do sklepu towarów łokciowych

M. POPOWSKIEJ

Welny angielskie, fantazyjne, najnowsze materyjały czarne, fanelety, barchany w dużym wyborze. (3—2)

„TYDZIEŃ“

NUMER GWIAZDKOWY

wyjdzie 10 grudnia r. 1896, i, tak jak corocznie, zostanie rozesłany gratis, wszystkim znaczniejszym **kupcom, przemysłowcom, fabrykantom, właścicielom ziemskim, duchowieństwu, doktorom, adwokatom** etc. po WSIACH, PARAFIJACH i MIASTACH HANDLOWYCH Gubernii Piotrkowskiej, oraz w mieście WARSZAWIE.

PP. kupy i przemysłowcy zechcą, w swym własnym interesie, nadsyłać doń swoje **anonse i reklamy.**

Cena ogłoszeń:

Cała strona **rs. 25**; pół strony **rs. 13**.

Za mniejsze ogłoszenia od pół strony **po rs. 1** od **każdych ośmiu wierszy** jednoszpaltowych drobnego druku.

Ogłoszenia przedtekstowe droższe o **50%**.

Ogłoszenia okładkowe droższe o **100%**.

(12—3)

Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—8)

300 kóp karp

zarybku; oraz ze szkótek **DRZE-WKA: GRUSZEK i JABŁONI**, są do sprzedania w terminie od 15 do 18 października w Dom. Moszczenica pod Piotrkowem. (3—3)

Do zamiany

na dobra ziemskie, domy w Łodzi w szacunku rs.: 60,000, 80,000, 140,000 i wyżej. Do lokacji kapitały na hipotece łódzkie i poszukiwanie kapitałów na też hipotece na 7½ do 10%.—Biu-ro „Bernard Berson“, Senatorska 32. Łódź, Piotrkowska 60. (B.B. 2986) (6—3)

„Kuryjer Świąteczny“

Reprezentantem swoim na Piotrków i okolice zamianował:

Stanisława Łapińskiego,

który przyjmuje prenumeratę i załatwia wszelkie żądania interesantów.

Adres: Piotrków, Hotel Wileński. Tamże nabywać można komplety „Kuryjera Świątecznego“ w zeszytach miesięcznych po 20 kop. zeszyt, oraz nabywać numery pojedyncze. (3—2—2)

PORADNIK PRAKTYCZNY dla kupców i przemysłowców

„Reklama jej zasady i doniosłość“

Warszawa. Nakład księgarni M. A. Wyzbeka. Szpitalna 5. (10—6)

DENTYSTA Z. Rosenblatt

plac Maryjski, dom po Koczorowskich. Wprawia sztuczne zęby, leczy i płom-buje. **WYJĘCIE ZĘBÓW BEZ BÓLU**, za pomocą gazu rozwesalającego. (3—3)

Brenery zepsute

DO REPARACYI, poprawienia, zrobienia, oraz **PORCELANĘ** i szkła spękane DO SKLEJENIA, przyjmuje, gwarantując za dobroć i dokładność roboty **R. MADENBERG**. (3—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 11 powieści p. t.

Joanna de Mercoeur

przekład z francuzkiego przez E. D.

Myła się jednak ci, co tak sądzą. Na poludniu tradycjonalnym lenistwem odznacza się jedynie szlachta. Lud jest uczciwy, ma poczucie honoru i pracuje w poście czoła, zacypując przed światem, a koczując ze zmiokiem mozolną swą pracę. Jest pracowity

— Jesteś pan gaskończykiem? — pytały go zaszamocane panie. — Musisz być sławnym przodnikiem!

— Sprzedał swoje dobra na poludniu — odpowiedział — a kapitały ulokował w poważnych przedsiębiorstwach finansowych. Ktożby zresztą badał zbyte gorliwie przeszłość młodzieńca, który tanieżył znako- mie, nosił monokl i na każdej wencie sypał ludwikami!

— Czy ma jaki majątek? — pytało. — Jako człowiek dobrze wyehowany należał już do złotej młodzieży, uchodził za bardzo sztykownego młodzieńca i przyjmowany był wszędzie, w czterech latach po przybyciu do Paryża, Bressac a żył; pragnął ich nasładować.

W jego towarzysze i przyjaciela nie robili nic na giełdzie, postanowił sobie pewnego dnia żyć z kart kobietami. Ponieważ wygrywał w karty więcej niż w samych kawiarniach i restauracjach, z temi samymi ich w Paryżu i zbliżył się do nich, uczując w tych jem de Mercoeur, Roquemontem i Morsiestem. Odnalazł w szkołach związany stosunek z Raulem budować gmach swej przyszlności.

od przekonani do przekonani — na tej podstawie zaczął poczucia moralności, tę samą łatwość przerniania się

— 85 —

— Slucham pana!

— Czy gabinet gotowy?

— Gotowy.

Bressac choć nie robił nic, miał jednak gabinet z biblijoteką, biurkiem, wszelkimi pozorami schronienia pracowitego człowieka.

Mieszkał przy ulicy Las-Cases spokojnej, zaludnionej przez ludzi bogatych. Dorożka zatrzymywała się tu rzadko. Wszyscy prawie mieli własne ekwipaże.

— Wspaniała kobieta, hrabina de Mercoeur! — myślał. — Nie znać na niej nic mieszczańskiego pochodzenia; nie robi też wrażenia lalki salonowej. Kobieta w całym tego słowa znaczeniu, bardzo apetyczna!.. Tak, pani de Mercoeur jest kęskiem nielada, a ja Jan Bressac skończonym głupcem.

Panna Janina Berthout tyle dbała o tytuł hrabiny, co ja o tytuł papieża. I spotkałem ją kiedyś pod cieniem drzew w Meudon... Taki poetyczny początek! Pół roku zachodu byłoby mi zapewniło powodzenie; przez miesiąc byłbym zdobył względy panny, a przez pięć miesięcy zwalczył uprzedzenia mamy. Dziś byłbym bogatym mężem zachwycającej kobietki. Gdyby chciała pałacu, kupiłbym jej ten, który Raul sprzedał. Nie!.. trzeba być głupcem, by taki kęsek oddać dobrowolnie temu niedołędze!

— Kto wie?.. Może to jeszcze rzecz do odrobienia? — dodał po chwili namysłu. — Walka z Raulem nie powinna być trudną. Przez te trzydzieści lat życia czego on dokonał?.. Pojedynki... parę kochanek zupełnie pospolitych, ruina i w końcu małżeństwo,

— 88 —

Bressac w tym wirze zachowywał się przez czas weiskanie się w wyższe koła towarzyskie. Bredne na początek, ale powoli i stopniowo uławiające zład też najłatwiej wejść w towarzystwo, niezbyt wygodny tryb życia. Wstał się późno i zachodził się niebodzie za kapitalistę. Prowadził się przytem bardzo

Giełdciarz może zadawać szyku, może z łatwością chęci zedrzeć! obywateli oczekuje na oszustów, którzyby z nich skóre ani o swiadectwa moralności... Tyln tam porządnych wejść do niej. Nie pytają tam o legitymacyje rodowe, kolumnach otwiera swoje podwoje każdemu, kto chce na giełde. Wspaniała swiata grecka, o korynckich zbierał ogłoszenia do dzienników i narzeczcie dostal się

Był przez czas pewien ajentem zbożowym, później w danych warunkach zaprowadził tam, dokąd doszedł, a pragnienie to silne i niepowsięgione musiało go nienia, ani też zamliowania; za to pragnął używać, karyjere. Nie miał do niego ani specjalnego uzdol-

Syn chłopa wyjechał do Paryża, by tam zrobić karyjere. Nie miał do niego ani specjalnego uzdol-

— 84 —

grabina d'Essaunes zapytały go, jaki był rezultat wenty urządzanej wczoraj na Magdalenki.

Skoro panie odmówiły w niej swego udziału, nie mógł być świetny.

— Oh! ja jestem zastara na tego rodzaju wystąpienia.

— A ja nie doś młoda — dodała z uśmiechem pani d'Essaunes.

— Co też panie mówią! pani de Roquemont w towarzystwie komandora zebrała sto ludwików.

— A przyjaciółka pana, baronowa?

— Pani de san Rinazzi opróżniła sakiewki całej młodzieży; zebrała trzy tysiące franków.

— Nie potrzebuję pytać kto jej towarzyszył?

— Ja, do usług pani.

— Nie wiedziałam, że prosiłeś i Bressaca? — zdziwiła się Janka.

— Nie prosiłem go, przyszedł za jakimś interesem, a że był ubrany, zatrzymałem go.

Wszyscy zresztą przyjęli go uprzejmie; bo był istotnie pociągający w towarzystwie i umiał każdemu powiedzieć uprzejme słówko. Raził tylko wszystkich mętny i niepewny a jednak ostry wyraz jego oczów.

W ciągu wieczora otworzono zielone stoliki. Bressac usiadł do gry, ale wstał wkrótce.

— Mam wprost bezcelne szczęście! — rzekł — nie mogę dziś grać.

Margrabina d'Essaunes, wiedząc, że wygrał osiemset franków, zwróciła się do niego.

zabicia czasu. Dwadzieścia frankówki—ot tak sobie, dla zwyższenia, dla dżę rozdawaną karty i stawiano pięć, najwyższ już w którym grano w karty. Grano tam spokojnie, gawę przed rozpoczęciem tańców szedł na chwilę do pokoju, świecie. Codzień też powitawszy gospodynię domu, Codziennie bywał na przyjęciach w wielkiem znany elegant, znany filantropi... — Bressac?.. Znany światowiec, znany sportsmen, z tego, że nie robi nic. Nie potrzebując już legitymować się przed światem Na giełdzie miał zarobek lekki; teraz porzucił ją chłopca. Nie było dla niego rzeczy świętej. Fotem i cynikiem, do czego pomagała mu chytrność z krwi musiał odziedziczyć. Dziś był skoczonym wypienie i te resztki poczucia honoru, które wprost Przygody paryżskiego życia zdolały z duszy jego nimi nie wspólnego. Uczciwośći nie przejął od nich, bo nie było między jedynie zmysł praktyczny, chciwość i spryt; pojęć ręk ojca i chusteczki w kraty matki; od nich wziął nigdy prawdziwie rodziców. Wstydził się namionych go czynu zyski. Wychowany na „pana“ nie kochał się myśleć i obliczać na chłodno spodziewane z każde i wytrwałością żydowskiego plemienia. Tam nauczył drobniejszy zysk, zbierał grosze, z zaciętością oszczędzali się na każdym kroku, chłwi na najrolników, rodzice jego żyli chlebem, zupą i jarzynami, Bressac był wychowany w klasie pracowitych i ambitny, dąży do dobrobytu i potrafi do niego dohodzić.

— 86 —

Bressac nie siadał do kart, stawał tylko na kartę dwadzieścia do stu franków i wygrywał je prawie zawsze.

Trzeba było naglącej potrzeby, jakiejś luki do zapełnienia, by pomógł szczęściu.

— Może się zdarzyć przypadek jaki, a odkrycie takie byłoby dla mnie ruiną!..

Gdyby jaki śmiałek odważył się powiedzieć, że Bressac oszukuje w kartach, dwadzieścia głosów byłoby się podniosło w jego obronie.

— Cóż znowu! przecież on grywa tylko w salonach; nie widziano go nigdy w szulerni, a w klubie siada tylko zmuszony do kart.

Była to jego dyplomacja; nią też kierował się, nie pozwalając grywać na swoich kawalerskich wieczorkach. Mieszkanie miał urządzone przesłicznie i z wielkim gustem: rzeźbiony orzech i bronz, tu i ówdzie dzieło prawdziwie artystycznej wartości, żadnych złoczeń, ani gipsów. Nigdy nie widziano u niego kobiety; ale kochanki jego przyjaciół bywały u niego często, jakkolwiek wyrażał się głośno, że dla niego najpiękniejsza kobieta nie warta jest pięknej książki lub obrazu.

Nazajutrz po obiedzie u Mercœur'ów obudził się zadowolony z siebie.

— Doskonale pokierowałem sprawę, doskonale!

Przejrzał listy i dzienniki.

Zadzwonił, wydał służącemu różne dyspozycyje i od progu raz jeszcze go odwołał.

— Śniadanie na dwa nakrycia, na dwunastą. O wpół do dwunastej wyjdiesz.

Dlatego to Józef mówił zawsze o nim z pogardą i nie znosił kolegi i przyjaciela swego pana. Pomarli wkrótce. Pole i wszystkie uciehlo. Bressac opuścił kraj, a starzy żyje, prowadzono śledztwo, nakouiec stary sprzedał zresztą uzasadnione, padło na Bressaca. Robiono rewizono brak osmuset franków. Posądzenie, zupełnie sumę w karty. Nazajutrz w kasie notaryusza sprostowanie Maryjan podezas jakiejś uroczystości przegrał ogromną Nieszety, marzenia ich spełzły na niczem. Młody Jan marzeniem było kupienie dla syna rejentury. Latami mozolnej pracy, w pocie czoła. Dziś całym ich ziemi własne swoje polko i własną winicę. Zdobył to Starzy mieli oprócz wydzierżawionego kawalka na podwędnem stanowisku dependenta.

odznaczonemu czternaście razy, trzeba było siedzieć łeznej, mimo to żni wędzido obrzony, że jemu, niósł się więc już cokolwiek na szczeble drabiny spo- Synu prostego wieśniaka został urzędnikiem; pod miesięcznej pensyi.

ryjusz, jako dependenta z pięćdziesięciu frankami to stary umieścił go odrazu u pana Lousseteau nota- oczekiwanych w nim wrażeń i możliwości życia; mimo dzierał się duszą całą ku stolicy. Paryż ucieł go sumą Siedząc jeszcze na ławie szkolnej, Bressac wy-

wszystko. Wokoło, a skoro gaskończył powie „zuch“, powiedział — To zuch! to dzielny zuch! — mówiono o nim wioski przy boku promieniejącego ojca.

licum w Tuluzie, synu dzierżawcy panny de Lensac ukochany je świetnie i dziś powracal do rodzinnej

— 83 —

— Czy nie ofiaruje pan jakiej cząstki wygranej dla moich biednych?

— Skoro pani za nimi przemawia, mają prawo podzielić się ze mną.

I oddał połowę wygranej. Doprowadził do tego, że gdy wychodził, hrabina de Mercoeur powiedziała mu:

— Przyjmujemy we czwartki i miło nam będzie widzieć pana wśród naszych gości. Uprzedzam tylko, że będą to zebrania niezbyt wesole i bardzo skromne. Żaloba nasza jest jeszcze zbyt świeża.

IX.

„Jan Maryja Bressac z Liwony! Nagroda i czternaście odznaczeń“!

Gdy w gimnazyjum w Tuluzie na akcie uroczystym odczytano te wyrazy, stary Bressac, uczciwy wieśniak, w krótkiej kamizeli i okrągłym kapeluszu, zapomniał zupełnie o prywacyjach na jakie się skazał, o ofiarach, jakie poniósł, byle syna swego wykierować na „pana“.

— Czternaście odznaczeń!

Przez kilka miesięcy o tem tylko mówiono w Liwonie, a serce starych rodziców napelniało się, na wspomnienie tej chwili, nieopisaną radością.

Marzeniem starszków było, by syn ich został księdzem. Oddali go do seminaryjum, zkaąd wkrótce został wydalony; wychowany potem w bursie, przy

— 82 —

— 87 —